

ZGOD

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL.
w Stanach Zjednoczonych Pół. Am.
Wychodzi w każdy czwartek.
Biuro redakcyjne i administracyjne:
1406 W. Division St., Chicago, Ill.



ZGODA

APPEARING EVERY THURSDAY.

Official organ of the Polish National Alliance of the United States of North America.

Published by the Polish National Alliance of U. S. of N. A.

1406-1408 W. Division St.,
Chicago, Ill.

Telephone: Monroe 767-770.

Subscription price for members of the Polish National Alliance:
Per annum 85c
To non-members 70c
To other countries \$1.50

Zarząd Związku Nar. Pol.

CENZOR.

Antoni Karabas,
3053 Breckton Ave., Pittsburgh, Pa.

WICE-CENZOR.

Adolf E. Rakoczy,
51 E. Market St., Wilkes Barre, Pa.

Zarząd Centralny Zw. Nar. Pol.

PREZES: — Kazimierz Żychliński, 1406-1408 W. Division ul., Chicago, Ill.

WICE-PREZES: — Stanisław Mermel, 945 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

SEKRETARZ JENERALNY: — Jan S. Zawilński, 1406-1408 W. Division St., Chicago, Ill.

KASYER: — Józef Magdziarz, 1406-1408 W. Division St., Chicago, Ill.

DYREKTORZY: — Leon S. Mallek, M. Sakowska, Dr. W. Statkiewicz, Dr. J. J. Jankowski, Henryk Anielewski, Kazimierz Obarska, Antoni Mazur, Fr. X. Wleklński, Karol Olszowy, M. Kmiecik, N. K. Zlotnicki — wszyscy z Chicago.

LEKARZ NACZELNY: — Dr. Antoni Balcerzak, 1406-1408 W. Division St., Chicago, Ill.

ADWOKAT ZWIĄZKOWY: — Juliusz Śmietanka, 69 W. Washington St., Chicago, Ill.

Zarząd Wydziału Kobiet Zw. Nar. Pol.

Prezesa: M. A. Kuflewska, 2634 W. 22-ga ul.
Wice-prezesa: M. Milewska, 4119 W. Montrose ave.
Sekretarka: J. Duninowa, 2821 N. Springfield ave.
Kasyerka: M. Majewska, 3110 N. Monticello ave.
Wydziałowe: A. Ryll, M. Sakowska, Y. Chodźńska, W. Lipińska, A. Łukaszewska, B. Matkiewicz, E. Winkler, M. Piłanowska, H. Waellewska, B. Rajsz.

Tabela Podatku Stopniowego dla Związku Nar. Pol.

Wiek	\$100	\$200	\$300	\$400	\$500	\$600	\$700	\$800	\$900	\$1000
16-20	09	18	26	35	44	53	62	70	79	88
20-21	09	18	27	36	45	54	63	72	81	90
21-22	09	19	28	37	47	56	65	74	84	93
22-23	10	19	29	38	48	58	67	77	86	96
23-24	10	20	29	39	49	59	69	78	88	98
24-25	10	20	30	40	51	61	71	81	91	101
25-26	10	21	31	42	52	62	73	83	94	104
26-27	11	22	32	43	54	65	76	86	97	108
27-28	11	22	33	44	56	67	78	89	100	111
28-29	12	23	35	46	58	69	81	92	104	115
29-30	12	24	36	48	60	71	83	95	107	119
30-31	12	25	37	49	62	74	86	98	111	123
31-32	13	26	38	51	64	77	90	102	115	128
32-33	13	26	40	53	66	79	92	106	119	132
33-34	14	27	41	54	68	82	95	109	122	136
34-35	14	28	42	56	71	85	99	113	127	141
35-36	15	29	44	58	73	88	102	117	131	146
36-37	15	30	46	61	76	91	106	122	137	152
37-38	16	32	47	63	79	95	111	126	142	158
38-39	16	33	49	66	82	98	115	131	148	164
39-40	17	34	51	68	85	103	120	137	154	171
40-41	18	36	53							
41-42	19	37	56							
42-43	19	39	58							
43-44	20	40	60							
44-45	21	42	63							
45-46	22	44	66							
46-47	23	46	69							
47-48	24	48	72							
48-49	25	50	75							
49-50	26	53	79							

Oprócz tej tabeli członkowie płacą 15c na fundusz obrotowy, z czego już "Zgodę" otrzymują bezpłatnie.

Wstępne wynosi od każdego członka bez względu na wiek i ubezpieczenie \$2.00, przyczem kandydat otrzymuje odznakę i certyfikat darmo.

Kandydaci na członków nieubezpieczonych płacą 50 centów wstępnego i także otrzymują odznakę bezpłatnie; podatku zaś miesięcznego płacą 15 centów, z czego "Zgoda" już jest opłaconą.

Kandydaci, którzy skończyli 40 lat mogą ubezpieczyć się nie wyżej jak na \$300.

Małżeństwo.

W pożyciu małżeńskim powodują największe tragedye niewierność, zrywanie związku itd. Zwykle fakt, że małżonkowie nie znają swych usposobień, ani też nie starają się zapoznać z nimi, jest przyczyną tragedyi małżeńskich.

W małżeństwie, tak jak i w zdrowotności, lek prewencyjny lepszy jest od operacji i dlatego bardzo wskazaniem byłoby, by jako narzeczeni, a następnie małżonkowie usilnie starali się poznać wzajemne dodatnie i ujemne strony charakteru, by starali się jak najmniej z ujemnych swych stron praktykować, by raczej jedynym wspólnym ich dążeniem było szarmonizować się w dodatnich stronach, a ujemne przynajmniej jeśli nie ograniczyć lub pozbyć się zupełnie, — zmniejszyć do możliwie najniższego stopnia. Nagrodą tej walki samego z sobą zawsze będzie pogoda małżeńska, a choć czasami horyzont zamieniony będzie chmurami, to będzie to tylko chwilowem zaburzeniem i tem więcej upragnioną i cenioną będzie pogoda.

Przedewszystkiem mąż i żona powinni szanować indywidualność drugiego; każde z nich powinno szanować tajniki duszy drugiego, nigdy nie wkraczając w tę dziedzinę.

W przeciętnym małżeństwie głównym czynnikiem rozważania jest stanowisko towarzyskie stron lub kwestya pieniężna. Bardzo zaś mało zwraca się uwagi na stan ich zdrowotny, na przeszłość, na dziedziczność w charakterach i zdrowiu.

Ileż to dziewcząt i młodzieńców chorowitych, z zapadłymi piersiami, ze śladami choroby dziedzicznej lub nabytej, ileż to oddanych trunkowi i innym złym nałogom łączą się w związek małżeński, by następnie wydać potomstwo charłaków, z zarodami chorób organicznych, umysłowych i ze skłonnościami ku występki i wczesnej śmierci.

Ileż to razy młodzieniec zdrów fizycznie i moralnie wybiera za towarzyszkę życia dziewczynę chorowitą, niezdolną do żadnej więcej natężającej pracy fizycznej, a która w przyszłości ma być rodzicielką i wychowawczynią potomstwa.

Ileż to znów dziewcząt urodnych, zdrowych i pracowitych oddaje się mężczyznom nałogowcom i próżniakom, w tem mocnem przekonaniu, że zdołają ich sprowadzić na dobrą drogę.

"Jak się ożeni, to się odmieni" — mówi nasze przysłowie ludowe. Lecz jak każde inne przysłowie, tak i to nie wytrzymuje krytyki wobec faktów życiowych. Jak sowa nie zrodzi orła, tak też małżeństwo chore fizycznie lub umysłowo, oddane nałogom jakimś, lub noszące zarodek choroby dziedzicznej, nie wyda potomstwa normalnego, bez wady, choroby, nałogi i ułomności moralne przeleją się w nie.

A jak wielkiem, jak zagadkowym, niewyjaśnionem jest uczucie miłości, koroną którego jest małżeństwo i poczęcie. Prawem natury jest, że każde życie nowe zapoczątkowane być musi zlanem się dwóch półżyć. Kwiat w czasie przedpoczęcia przybiera najkрасniejszą barwę, ptactwo wywodzi najśłodczy śpiew i piórka lśnią mu się, owad również mieni się kolorami lub jarzy światłem fosforycznym, — a tylko człowiek tę najważniejszą chwilę w życiu lekko ceni i przystępuje do niej nieprzygotowany lub zupełnie niezdolny, niebaczny tego, iż zło ciężące na rodzicach, przejdzie w pokolenie jego, w potomstwo, które mu stworzyć miało radość i szczęście, a da mu cierpienia i nieszczęście.

Nie wina to potomstwa, lecz rodzicieleń ich, którzy prawa natury lekceważą. Natury zaś lekceważycie ino można, bo zemści się na nas samych

Jak ludzie pożyczają sobie sił do pracy.

Kiedy już ludzie umieli dobrze kierować łódką i pływali sobie tam i z powrotem po rzecę, zachciało im się coś takiego wymyśleć, żeby się łódki poruszały prędzej. No i przytem wiosłowanie męczyło ich bardzo. Jeszcze z biegiem wody było pół biedy, ale przeciw prądowi szło nieraz bardzo ciężko! Co tu poradzić? Wtedy to ktoś zauważył, że wiatr wydyma chusty, rozwieszzone do suszenia na płocie, a gdy jest silny, to je nawet zrywa i dość daleko unosi. Gdyby taka chusta była bardzo duża i na dwóch drążkach rozpięta tak, żeby ulecieć nie mogła, kto więc, może pociągnęłaby całą łódź za sobą? Wziął człowiek duży drąg, nazwał go masztem, przymocował doń dwa poprzeczne drążki, a między nimi dopiero rozciągnął duży kawał płótna. Sam zaś wsiadł w końcu łodzi z małym wiosłem w rękę, by nią kierować. Zerwał się wiatr, zawiął w żagiel i łódź posuwać się zaczęła z początku wolno, potem coraz prędzej i bez wysiłku, lekko, szybko popłynęła z wiatrem po wodzie.

Kiedy już człowiek miał łódź żaglową, zaczął się puszczać dalej z biegiem wody, bo wiedział, że zawsze, byle wiatr przyjazny zawiął, powrócić będzie mógł do domu. W ten sposób docierali ludzie coraz to dalej i dalej, z mniejszych rzek wypływali na większe, aż dopłynęli do morza. Przez długi czas nie śmieli ludzie puszczać się na morze; wielka, bez końca ciągnąca się woda, przerażała ich. Aż któryś z nich, śmielszej natury, postanowił zobaczyć, co się też dzieje za tą wielką wodą i czy jest gdziekolwiek drugi jej brzeg? Do takiej podróży wybudował łódź o wiele większą i umieścił na niej aż trzy maszty z żaglami. To był początek okrętu żaglowego. Odtąd ludzie poruszali się wciąż dalej i dalej od brzegu i coraz to nowe odwiedzali krainy. Gdy wiatr pomyślny dał, rozwijano żagle; ale bywało nieraz, że wiatru nie było wcale, lub że dał z przeciwnej strony, a niepodobna było przecie stać w miejscu na środku morza. Wtedy trzeba było wiosłować. Z dwóch boków okrętu znajdował się cały szereg otworów, umyślnie zrobionych dla wiosel. Wiosła te były bardzo duże i ciężkie, do poruszenia każdego z nich trzeba było aż dwóch ludzi. To też praca na dawnych okrętach, na tak zwanych galerach, była tak ciężką, iż uważano ją za karę dla przestępców. Używano do niej zbrodniarzy lub na wojnie pobranych niewolników, a ludzie, raz do wiosła przykuci, spędzali przy niem zwykle resztę życia, a nieraz, gdy burza zatopiała statek, z nim razem tonąc musieli. Barbarzyński zwyczaj przykuwania niewolników do wiosel na galerach trwał bardzo długo, a najszaniejszym był u Turków. Później wiosła odrzucono zupełnie, bo zaczęto budować ogromne trójmasztowce, do których już wiosel niepodobna było dobrać. Wtedy zależeli ludzie jedynie od wiatru. Na takim dużym okręcie żaglowym śmieli podróżnicy przed laty opływali nieraz dokoła świata, na takim Krzysztof Kolumb, podróżnik włoski, odkrył Amerykę.

Szczęśliwy, komu życie, po cierniach schodzące,

Nie odbiera snów, złudzeń słodkich i nadziei—
Komu jasne u kresu ukazuje słońce,
Jako wcielenie marzeń i drogiej idei!

Szczęśliwy, kto w tej drodze, chociaż krwią ocieka,

Od skargi wolne usta, a od łez ma oczy
I widzi kres zabiegów świecący z daleka,
I do celu wytrwale całe życie kroczy.